

Stalowa Wola
24 maja 1989



3851/100
VII-4A

Drodzy Przyjaciele Wspólnot Klubowych!

Zbliża się historyczna data pierwszych w powojennej Polsce wyborów, w których choć w niepełnej formie opozycja może przedstawić swoich kandydatów. Możemy na nich głosować. Wszyscy ponosimy odpowiedzialność za to, co będzie miało miejsce w niedzielę 4 czerwca między 6 rano a 10 wieczorem. Będzie to trudny egzamin. Zwróćmy się więc do Stwórcy z pokorną modlitwą o pomoc, o pomoc do Chrystusa, Jego Niepokalanej Matki, z prośbą do Ducha Świętego, by Swą łaską oświecił tych, którzy w niedzielę podejżą do urn wyborczych. Niech wybrani zostaną ci, którzy rozumieją swoją misję jako twardą i odpowiedzialną służbę. Zaufajmy wyborowi "Solidarności"!!

Stąd nasza propozycja: spotkajmy się w kościołach nam najbliższych w piątek 2 czerwca od godz. 20 do 21.

Wszyscy! Pomódlmy się w intencji DOBRYCH I UCZCIWYCH WYBORCÓW.

Pomódlmy się!!!

Uwierzyjmy w moc tego modlitewnego wspólnego czuwania. Sylibyśmy wdzięczni za potwierdzenie przyjęcia naszej propozycji.

SPOTKAJMY SIĘ W CAŁEJ POLSCE NA GODZINIE CZUWANIA.

SZCZĘŚĆ BOŻE!!!

Klub Inteligencji Katolickiej
w Tarnobrzegu

Tarnobrzeg, 14 maja 1989r.

Incydent w Zbydniowie

W niedzielę 21 maja po południu kilka osób wrogich "Solidarności", w tym jeden z członków znanej w Kotowej Woli "Ideców" dokonywał rekonesansu w pobliskim Zbydniowie ustalając, gdzie są plakaty, emblematy i transparenty "Solidarności". Tutaj działacze "Solidarności" spóźniwszy się, że Idecowie zechcą w nocy zerwać plakaty, transparent i szturmówki, postanowili czuwać. Rzeczywiście nocą w Zbydniowie pojawili się Idecowie na dwóch motocyklach (nr rej. TGX-1028 i TGX-1040). Około północy zostali spłoszeni przez czuwających ludzi "Solidarności" i czym prędzej zbiegli do Kotowej Woli. Zdołali jednak zerwać transparent, niektóre plakaty i kilka szturmówek. W Kotowej Woli poczuli się bezpieczni i bezkarni. Odkręcili od motocykli numery rejestracyjne. Trzyosobowa delegacja świadków wydarzenia udała się do RUSW w Stalowej Woli i zgłosiła wykroczenie. Dyżurny milicjant stwierdził jednakże, że jest to rejon działania Tarnobrzega. Połączył interweniujących z RUSW w Tarnobrzegu. Młodszy chorąży Skuza odmówił działania w tej sprawie.

Jak twierdzą mieszkańcy Kotowej Woli Idecowie od dawna panoszą się w tej wsi uznając się niemił za jej władców. Nie mają sposobu na ukroczenie ich samowoli, bo za Idecami często stała przynależność do ORMO. Komisarz wyborczy "Solidarności" zawiadomił o wykroczeniu RUSW w Tarnobrzegu. O wydarzeniu poinformował wojewódę tarnobrzeskiego i sprawę zgłosił Komitetowi Obywatelskiemu "Solidarności" w Warszawie.

Uwaga członkowie "Solidarności"

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze "GWS" czynne są biura Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego "Solidarności" Regionu Stalowa Wola przy ul. W. Wasilewskiej w Stalowej Woli codziennie prócz ustawowo wolnych dni od pracy, w godzinach od 8.00-16.00, oraz w środy od 8.00-18.00. Kontakt z Regionem "S" można nawiązywać telefonicznie, numer telefonu 42-13-85 oraz 43-59-21, wewn. 262.

Podajemy pełną nazwę konta: NSZZ "Solidarność" Region Stalowa Wola, PKO Stalowa Wola Bank Państwowy 63625-6284-132.

TKO "S" Regionu Stalowa Wola... za zmianę numeru konta. Pismo z siedziby wola przeprosza za... w celu... w związku z przyczyn obiektywnych.

Kandydaci do Sejmu i Senatu w Stalowej Woli

W niedzielę 21 maja, na Placu Marszałka J. Piłsudskiego, odbył się wiec wyborczy kandydatów do Sejmu i Senatu desygnowanych przez Regionalny Komitet Obywatelski "Solidarność". Uczestniczyli: Jan Kozłowski, Władysław Liwak, Kazimierz Rostek i przybyli wprost z Paryża, gdzie przebywał na zaproszenie francuskich związków zawodowych, Zbigniew Romaszewski. Spotkanie z wyborcami otworzyła znakomita aktorka teatralna i filmowa pani Mała Komorowska. Stwierdziła, że po raz pierwszy występuje w takiej roli, ale sprawa jest ważna i potrzebuje wsparcia wszystkich ludzi dobrej woli. Mówiła o wielkim wysiłku tych, którzy organizują kampanię wyborczą w tak krótkim czasie. Na zakończenie pani Komorowska zacytowała kilka pięknych wierszy Miłosza, Norwida i ks. Twardowskiego. Następnie szef Biura Informacji Komitetu Wyborczego Dionizy Garbacz krótko nakreślił historię "Solidarności", jej walki z autorytarnym ustrojem i dróg wiodących do zwycięstwa. Prowadzący wiec Komisarz Wyborczy RKO Władysław Wojtas przedstawił sylwetki polityczne kandydatów do Sejmu i Senatu. Szczególną uwagę zwrócił na te cechy, które w istotny sposób mimo szyszan i represji, wyróżniały kandydatów w ich pracy na rzecz demokracji i wolności. Niezłomność postaw, konsekwencja działania i odwaga moralna cechują całą naszą "drużynę" startującą w wyborach. Następnie kandydaci przedstawili niektóre wątki swoich programów. Zbigniew Romaszewski omówił znaczenie fundacji na rzecz zabezpieczenia pracowników w okresie reformy i ważną rolę autentycznych samorządów lokalnych w rozwiązywaniu problemów regionalnych. Jan Kozłowski, w krótkim rysie historycznym, ukazał jakość programów partyjnych dotyczący rolnictwa od roku 1945. Kazimierz Rostek omówił polityczne warunki ewolucyjnych zmian w Polsce i wykorzystanie dobrej koniunktury międzynarodowej. ("wiatr ze wschodu wieje w nasze żagle"). Władysław Liwak stwierdził, że programem "Solidarności" jest to wszystko, czego nie udało się załatwić przy "okrągłym stole", a co stanowi najlepiej bronione przyczółki systemu. Pełna suwerenność w kraju, zniesienie nomenklatury, całkowite wolny rynek i handel zagraniczny, dostęp do środków masowego przekazu to sprawy, którymi najpilniej zajmą się w Sejmie nowi posłowie. Kolejny punkt programu stanowiły pytania do kandydatów. Oto niektóre z nich: "jakie są gwarancje, że wybory za 4 lata będą w pełni demokratyczne?", "gdzie idą wielkie surowce za wydoły w Polsce miedź, węgiel, siarkę?", "czy "Solidarność" zajmie się ludźmi, którzy nie są przekonani od jej programu i czy będzie chciała mieć ich po swojej stronie?", "czy kandydaci, jeśli zostaną wybrani, zajmą się upadkiem wsi tarnobrzeską spowodowaną przez rozszerzenie kopalni siarki?", "co opozycja ma do zaproponowania młodzieży?". Na zakończenie wiecu wyborczego kandydatów Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" i Zbigniewa Romaszewskiego, Jana Kozłowskiego, Władysława Liwaka i Kazimierza Rostka, Komisarz Wyborczy omówił technikę głosowania. Władysław Wojtas ostrzegł wyborców przed pojawiającymi się na terenie naszego województwa fałszywymi materiałami propagandowymi podpisanymi przez Komitet Wyborczy "Solidarności". Ktoś bardzo musi się bać naszych kandydatów...

Piotr Niemiec

To nieprawda

W "Tygodniku Nadwiślańskim" z dnia 19.05.89 podano informację (artykuł "Uroczystości w Stalowej Woli - str. 3), że brałem udział w dniu 12 maja w okazji z okazji "Dnia Hutnika". Wyjaśniam, że wiadomość ta jest fałszywa.

19.05.89r.

Władysław Liwak

Jest takie miejsce w woj. tarnobrzeskim, do którego wozimy naszych gości z innych regionów kraju, z zagranicy. To Sandomierz. Po wleczach wyborczych w Stalowej Woli i Tarnobrzegu, 1989-05-21 o godz. 18 w Sandomierzu rozpoczęło się spotkanie naszych kandydatów do Sejmu i Senatu, z mieszkańcami miasta i okolic.

Spotkanie odbyło się na starym sandomierskim rynku, który sam w sobie jest miejscem uroczym. W momencie, gdy zagodziła na nim "Solidarność" stał się pięknym podwójnie. Wiece rozpoczyna "sztandarowym" przebojem solidarnościowym z lat 80-81 "Żeby Polska była Polską". Gości przedstawił K. Lachimowicz, odpowiedzialny za wybory w Sandomierzu, a byli to: Maja Komorowska znana wszystkim artystka scen polskich, Z. Romaszewski i J. Kozłowski nasi kandydaci do Senatu oraz M. Dojka i J. Bujak, kandydaci do Sejmu okręgu tarnobrzeskiego. Byli również obecni Dionizy Garbacz, szef Wyborczego Biura Prasowego, Wiesław Wojtas, Komisarz Wyborów.

Maja Komorowska wspinała przygotowała zebranych do spotkania z przyszłymi posłami i senatorami. Mówiła o zgodzie, miłości i pracy. Jej ustami mówili do nas Jan Paweł II, Cyprjan Kamil Norwid i ks. Jan Twardowski. Po recytacjach M. Komorowskiej, D. Garbacz przedstawił historyczną już genezę odrodzenia się "Solidarności" po stanie wojennym i nakreślił mechanizmy, które doprowadziły do tego, że opozycja bierze udział w wyborach 89.

Po krótkiej prezentacji kandydatów, głos zabrali oni sami. Jak drużyna piłkarska grająca do jednej bramki, wszyscy zidentyfikowali się z programem wyborczym K.O. przy Lechu Wałęsie.

- Jacek Bujak powiedział: "... Pod pomnikiem Stocznioł - ców obiecaliśmy Lechowi Wałęsie, że nie zawiedzimy, i stamtąd Wałęsa wysłał nas do walki..."

- "Jestem duchowym sandomierzaninem" powiedział M. Dojka Komitet Obywatelski dysponuje programem perspektywicznym. "Solidarność" natomiast nie daje obietnic bez pokrycia."

- Jan Kozłowski również związany z Sandomierzem, pracował tutaj przez dziesięć lat na budowie, mówił do rolników. O urynkowaniu rolnictwa, o restrukturyzacji przemysłu na rzecz rolnictwa.

- Zbigniew Romaszewski, zauroczony Sandomierzem mówił o jego aktywizacji turystycznej, o zanieczyszczeniu środowiska naturalnego w naszym regionie, o planach powołania fundacji, która stałaby się amortyzatorem skutków reformy. O rozszerzeniu samorządności lokalnej i projekcie budowy filii KUL w Stalowej Woli.

Przyszła wreszcie kolej na pytania dla kandydatów. Pytano o wszystko. O elektrownie jądrowe, ochronę środowiska naturalnego, żenująco niskie wynagrodzenie pracowników nauki i techniki. Skarżyli się mieszkańcy na władze miasta i województwa, że nie zajmują się ich sprawami dostatecznie. Pytano również o techniczne rozwiązania wyborów. Na każdy problem przyszli posłowie i senatorowie odpowiadali wyczerpująco i dołudnie. Mieli czas dla spraw o skali ogólnokrajowej i ogólnospołecznej, jak również dla spraw prywatnych i osobistych.

Na koniec W. Wojtas tradycyjnie już przeprowadził krótką edukację wyborczą. Przestrzegł przed fałszywymi ulotkami wyborczymi i pożegnał zebranych. Po odśpiewaniu "Boże coś Polskę" mieszkańcy Sandomierza rozeszli się do domów.

Marian Nowicki

Tarnobrzeg na wysokości zadania

Jeśli tarnobrzeska "Solidarność" żywiła jakieś obawy przed niedzielnym wiecem przedwyborczym to okazały się one bezpodstawne. Organizacyjny trud wielu anonimowych działaczy tamtejszego środowiska nie poszedł na marne. Dopisała aura, nie zawiedli mieszkańcy Tarnobrzega, których kilka tysięcy zjawilo się na wiecu. Przez ponad dwie godziny trwał na stadionie "Siarki" spektakl szczeroci. Nie było niczego sztucznego w reakcjach zarówno widzów jak i bohaterów niedzielnego spotkania tzn. kandydatów do Senatu i Sejmu z okręgu nr 94. Skończył się także czas zakazanych piosenek. Z głośników płynęły pieśni, które jeszcze niedawno nucano wyłącznie w czterech ścianach domu jak choćby Hymn i Brygady.

Scenariusz imprezy był nieszablony. Za wstęp posłużyło piękne słowo. Warszawska aktorka Maja Komorowska dostarczyła widzowi wiele wzruszeń swoją recytacją wierszy poetów tej miary co Czechowicz, Norwid, Twardowski i Lechoń.

Kiedy przebrzmiały poetyckie strofy głos zabrał szef informacji Komitetu Obywatelskiego Dionizy Garbacz, zapoznając zebranych z historią "Solidarności", jej trudną, chwilami dramatyczną drogą od narodzin przez upadek aż po ponowne zaistnienie. Z kolei Komisarz Wyborczy Wiesław Wojtas przedstawił krótkie charakterystyki kandydatów do Senatu Jana Kozłowskiego i Zbigniewa Romaszewskiego oraz do Sejmu Jacka Bujaka i Mariana Dojki. Po tym przygotowaniu na scenę weszli główni bohaterowie. Rozpoczął jako pierwszy Zbigniew Romaszewski. Zapoznał zebranych z zarysem swojego programu, który w części ogólnej jest już dość dobrze znany. Ze spraw lokalnych wymienił te, które winny być załatwione w pierwszej kolejności. Są to: poprawa stanu środowiska naturalnego, ożywienie turystyki w regionie a zwłaszcza w Sandomierzu oraz dokończenie budowy filii KUL w Stalowej Woli. Przy okazji omawiania tych kwestii Z. Romaszewski zwrócił uwagę na konieczność zwiększenia uprawnień średniczo szczebla tak, aby większość problemów była rozwiązywana na tym szczeblu, na którym się rodzą. Do tego niezbędny jest właściwy samorząd terytorialny, o co zamierza walczyć na forum Senatu. Wystąpienie drugiego z kandydatów do Senatu Jana Kozłowskiego zawierało szereg interesujących refleksji. Charakteryzując program "Solidarności" zauważył, iż w przeciwieństwie do programów rządowych uwzględnia on w możliwie najszerszym zakresie nasz własny interes narodowy. Programy rządowe na pierwszym miejscu stawiały racje innych to też efekty takiego podejścia widoczne są dziś na każdym kroku.

Dobrze wypadli obaj kandydaci do Sejmu. Daje się zauważyć u nich coraz większą swobodę wynikającą z obycia wiecowego. Jacek Bujak mówił o najpilniejszych zadaniach niższej izby parlamentu uznając, iż są to: zmiana Konstytucji oraz przygotowanie prawdziwie demokratycznych wyborów za 4 lata.

Marian Dojka przekonywująco wyjaśnił istotę "Solidarności". Stwierdził między innymi: "Solidarność" to braterstwo ludzi pracy nie zaś walka. Dla "Solidarności" obowiązująca jest zasada świętego Pawła, który mówił: "noście ciężary jeden drugiego".

Dyskusję, która rozpoczęła się po wystąpieniach wszystkich kandydatów cechowała otwartość z obydwu stron. Zadano wielką ilość pytań. Dotyczyły one różnych zagadnień, stosunków politycznych i handlowych z ZSRR. Ta ostatnia kwestia tj. handel z ZSRR jest szczególnie bliska środowisku tarnobrzeskiemu ze względu na sprawę podwójnych cen siarki. Komentując ten problem Zbigniew Romaszewski uznał, iż był to jeden z większych paradoksów w naszych wzajemnych kontaktach. Kwestię tę należy niezwłocznie unormować, gdyż przypomina ona sytuację jak w anegdotce o dwóch wariatach z których jeden chciał sprzedać psa za jeden milion złotych, a kiedy drugi z nich odmówił kupna za taką cenę, pozbył się czworonoga za dwa koty po 0,5 mln zł. Padło też pytanie, które uznać należy za kluczowe. Czy "Solidarność" dąży do restauracji kapitalizmu, czy reformowania socjalizmu?

Trud wyjaśnienia tej sprawy wziął na siebie Zbigniew Romaszewski. Powiedział: "to bardzo trudne pytanie. Nie sposób na nie jednoznacznie odpowiedzieć. Istnieje możliwość, że w wyniku przemian powstanie coś zupełnie nowego, nowa formacja niepodobna w całości do kapitalizmu współczesnego, ale też zasadniczo różna od realnego socjalizmu. Obecny etap zmian to przełamywanie państwowego monopolu, krokiem następnym winno być upowszechnienie własności grupowej, która stanowi formę pośrednią między własnością stricte prywatną, a własnością państwową.

M. Karaś

Podziękowanie

Dziękuję wszystkim członkom i sympatykom "Solidarności" za bardzo dobre przygotowanie wieców wyborczych w Tarnobrzegu i Sandomierzu. Wierzę, że pomoc taką okażecie w każdej chwili, gdy jej potrzebować będzie nasz Związek

Wicekomisarz Wyborczy
Wiktor Stasiak

Wzawy, środa 17 maja, godz. 19.00

Na zaproszenie miejscowej "Solidarności Wiejskiej" do wioski tej przybywają kandydaci na posłów KO "Solidarność": Jacek Bujak i Marian Dojka, w towarzystwie wiceprzewodniczącego Regionalnego Komitetu Obywatelskiego, Stanisława Żwiruka. Kandydaci przedstawiają głównie tezy programu wyborczego "Solidarności". Pytania licznie zebranych mieszkańców w koncentracji się na reprezentacji rolniczej w przyszłym Sejmie. Poinformowano, że zgodnie z posiadany wykazem Komitet Obywatelski zaplanował 17 rolników na kandydatów do Senatu oraz 34 do Sejmu. Jest to najliczniej reprezentowana grupa zawodowa. Zresztą rozwój rolnictwa jest według naszego programu najważniejszym zadaniem do realizacji.

Staszów, czwartek 18 maja, godz. 17.00

W Zakładowym Domu Kultury odbyło się spotkanie przedwyborcze z udziałem kandydata do Senatu, Jana Kozłowskiego, kandydatów na posłów: Jacka Bujaka i Marię Dojkę oraz asystenta nieobecnego w kraju kandydata do Senatu, Zbigniewa Romaszewskiego. Zebrani mieszkańcy miasta i okolic z zainteresowaniem wysłuchali prezentacji kandydatów i programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Dyskusja dotyczyła głównie spraw politycznych, jak wybór Prezydenta, możliwość przeciwdziałania wyborowi powszechnie znanego kandydata itp. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono także sprawie odsiarczania spalin i innym problemom ochrony środowiska, a także alkoholizmu. Podnoszono sprawę ks. Kotlarza pochowanego na cmentarzu w Konieństach, uczestnika "Ścieżek zdrowia" w Radomiu, w roku 1976.

Stwierdzono, że w zebraniu na pewno wzięłoby udział więcej osób, gdyby ogłoszenia sygnalizujące to spotkanie nie były systematycznie zrywane. Wobec tego postanowiono, że zebranie przedwyborcze w Staszowie będzie powtórzone. Wstępnie ustalono terminy na wtorek 30 maja, godz. 19.00. Dokładne informacje zostaną podane w terminie późniejszym.

Tarnobrzeg, piątek 19 maja, godz. 10.30

Na zaproszenie Komisji Zakładowej NSZZ "S" do Fabryki Obrabiarek przybywają kandydaci na posłów: Jacek Bujak i Marian Dojka. W stołówce zakładowej prezentują program K.O. "Solidarność". Podkreślają bezsens głosowania na bezpartyjnych kandydatów, nie należących do "Solidarności". Zebranie prowadzi dyrektor techniczny Zakładu. Zebrani burzliwymi oklaskami dziękują za przyjazd kandydatów.

Tarnobrzeg, piątek 19 maja, godz. 19.00

W Gminnym Ośrodku Kultury odbywa się spotkanie z kandydatem na senatora, Janem Kozłowskim, kandydatami na posłów: Jackiem Bujakiem i Marianem Dojką oraz asystentem Zbigniewa Romaszewskiego. Zebrani entuzjastycznie popierali program "Solidarności" i z uznaniem wyrażali się o "drużynowej" współpracy kandydatów.

Klimontów, sobota 20 maja, godz. 18.00

W sali parafialnej zebrała się kilkadziesiąt osób, gdzie odbywało się spotkanie z kandydatami na posłów: Jackiem Bujakiem i Marianem Dojką, oraz z asystentami kandydatów do Senatu: Zbigniewa Romaszewskiego i Jana Kozłowskiego. W spotkaniu uczestniczyli także należący do "Solidarności Wiejskiej" inż. Felicjan Gołębiński, kandydujący z mandatu ZSL. W czasie dyskusji wyrażono poparcie dla "Solidarności", ale jednocześnie obawę, że ludzie nie zrozumieją trudnego sposobu głosowania. Narzekano na brak materiałów informacyjnych. Natomiast miejscowy przewodniczący Gminnej Rady Narodowej nie mógł zrozumieć, dlaczego na zebraniu tym propaguje się tylko kandydatów "Solidarności". Próbował apelować o głosowanie na pana Basiaka, co zostało przyjęte przez zebranych wybuchem śmiechu. Inż. Felicjan Gołębiński wypowiadał się, że w pełni popiera program Komitetu Obywatelskiego "Solidarność", a głosowanie na niego z mandatu 368 (ZSL) w niczym nie przeszkadza, żeby głosować również na czterech kandydatów "Solidarności" (J. Kozłowskiego, Zb. Romaszewskiego, J. Bujaka i M. Dojkę). Stwierdził nawet, że jego wybór z mandatu ZSL wzmocniłby pozycję posłów Solidarnościowych, z którymi zgadza się całkowicie w sprawach programowych.

W czwartek, 18 maja do redakcji "Gazety Wyborczej Solidarności" przyjechała z Dwikóz pani Janina Czerwonka, z prośbą o interwencję. Otóż w grudniu roku 1988 sąsiedzi pani Janiny powiadomili ją, że z działki położonej w pobliżu Dwikóz Jacyś ludzie wywożą ściętą wcześniej brzozy. Wraz z mężem pojechali na miejsce kradzieży, informując jednocześnie o zaistniałym fakcie miejscowy posterunek MO. Okazało się, że ścięto 7 dwudziestoparoletnich brzozy. Dzięki relacji przypadkowych świadków zdarzenia, pokrzywdzeni mogli ustalić personalia sprawców. Okazali się nimi mieszkańcy Dwikóz. Państwo Czerwonkowie zwrócili się do milicjanta Staszewskiego, by podjął możliwie szybko rutynowe czynności, ponieważ istniała obawa, że ścięte brzozy zostaną wywiezione poza teren Dwikóz. Milicjant uważał jednak, że sam wie najlepiej co ma robić, a drzewo daleko nie pojedzie. Według pani Janiny, w tym czasie ścięte brzozy wywieziono do Stupczy, Gór Wysokich i Gierlachowa. Po jakimś czasie cała sprawa trafiła do prokuratury w Sandomierzu z kwalifikacją czynu przeciwko mieniu (art. 203 §2kk.). Mimo ewidentnych faktów przestępstwa, prokurator Prokuratury Rejonowej w Sandomierzu umorzył dochodzenie motywując decyzję "znikomością społecznego niebezpieczeństwa." Pokrzywdzeni złożyli zażalenie do Prokuratury Wojewódzkiej w Tarnobrzegu, lecz i stamtąd otrzymali pismo, że zażalenie nie będzie uwzględnione. Finał wydarzeń jest więc dla państwa Czerwonków niezrozumiały: posadzone przez nich drzewa, na ich własnym gruncie, zostały zniszczone (fakt, że sprawcy zwrócili część już ściętych brzozy jest małą pociechą, a ludzie, którzy się tego dopuścili nie zostali w żadnym sposób ukarani). Pani Janina w rozmowie ze mną powiedziała, że boazerią brzozywó do swojego domu kupili, bo szkoda było im ciąć tych parę drzew... Teraz mogą dochodzić odszkodowania za straty na drodze postępowania cywilnego. Konkretny przepis podający dokładne stawki kar pieniężnych za zniszczenie lub usunięcie drzew oraz zniszczenie zieleni umieszczony jest w Dzienniku Ustaw nr 41/87. I tak np. stawka jednostkowa kar pieniężnych w złotych za 1 cm obwodu pnia drzewa - brzozy, mierzonego na wysokości ścięcia przy obwodzie w cm wynosi: do 25 cm - 4800 zł, od 26 - 50 cm - 12000 zł. itd. Zapyta czytelnika, co ma do całej sprawy wyciętych drzew tow. inż. leśnik Janusz Basiak. Otóż pan Józef Czerwonka zadzwonił w dniu 16 maja do Tarnobrzega. Dowiedział się od pełniącego dyżur partyjnego kandydata do Senatu, że ten będzie miał dla niego czas po 4 czerwca. W "Kronice Krakowskiej" (wyd. z 18.V.89) mogliśmy zobaczyć tow. Basiaka, jak zapracowany i zmęczony rozwiązuje trudne ludzkie sprawy...

Piotr Niemiec

List czytelnika

Jak to jest. Ze zdumieniem przyczytałem w "Nowinach" obwieszczenia Komisji Wyborczych. Wynika z nich, że do Senatu kandyduje 12 osób w tym 1 członek PZPR, 1 członek SD 1 i 2 z "Solidarności". A reszta to bezpartyjni? Pomyliłby się każdy, kto tak by myślał. Nie. Są tam członkowie PZPR i ZSL, tylko, że wstydzą się swoich organizacji, albo chcą otumaniać ludzi. Żeby ich nie kradli. Jeśli ktoś wytydził się swojej organizacji, to nie wierzy w jej przyszłość. Czyżby sami członkowie PZPR i ZSL spisywali swoje organizacje na straty? To samo dotyczy kandydatów na posłów. Wszyscy z mandatu 367 to członkowie PZPR. Jest ich aż osiem. Czy rzucili się na spadek po tej organizacji, nie przyznając się do niej? Podobnie jest z mandatem 368, mandatem ZSL. Rozumien, że pan Felicjan Gołębiński, jako członek "Solidarności Wiejskiej" do ZSL przyznaje się tylko półgębkiem, że "Solidarność" jest dla niego ważniejsza niż ZSL. Ale inni? Na mandatach 369 i 370 umieszczono po jednym kandydacie "Solidarności". Ale skąd się wzięli inni? Przecież ci pozostali są rekomendowani przez organizacje, które nie walczyły przy "okrągłym stole" o 35% dla bezpartyjnych. Ich organizacje wchodzi w skład PRON, który dysponuje 65% mandatów. Dlaczego tam nie zostali przyjęci, tylko "podpychają się" na nasze, skromne 35%. Żeby nam odebrać ten skromny dorobek "okrągłego stołu". Szczytną bezczelnością jest kandydatura "bezparyjnego" Czuryły Zbigniewa, działacza ZSNP. Za ile dni będzie on członkiem PZPR? Członkowie i sympatycy "Solidarności" zachowajcie ostrożność. Strona przeciwna nie przebiega w środkach, aby zniszczyć nas dorobek.

Stanisław Nawiański

Piotr Niemiec: Miałoby Pan do pokolenia, które praca PPR nazywała "marcowym". Jeśli trafił Pan do Sanu w tych samych ławach mogą znaleźć się koleżdy z roku 1968. Paradoxs historii?

Kazimierz Rostek: Wydarzenia roku 1968, a studiowałem wtedy na Uniwersytecie Warszawskim - centrum studenckiego protestu, ukształtowały, w jakiś sposób, wszystkich uczestników. Podpis pod listem protestacyjnym, przeciw relegowaniu z uczelni między innymi Adama Michnika, stał się aktem wyboru postawy. Moje "nie" wtedy, jest tym samym "nie" dzisiaj.

P.N.: Ale wybór sprzed 21 lat zaciążył na całym Pańskim życiu. Potem już nigdy nie znalazł Pan "spokoju".

K.R.: Po powrocie ze studiów i rozpoczęciu pracy w NSW, moje "papiery" przyjechały za mną. Wydarzenia grudnia 70 roku, spędziłem w areszcie, bez nakazu prokuratorskiego, jako potencjalny organizator strajków. A później rozpoczęły się ciche szykany: musiałem odejść z produkcji, nie pozwolono mi na studia poddyplomowe. Łatwiej było znieść wielogodzinne rewizje, niż fakt, że moje kwalifikacje "wykorzystano" do pracy z ręcznym numeratorem. To była rzeczywistość tamtych lat. Dlatego z wielką ochotą przeszedłem - w roku 1976 - do pracy w nowo utworzonym "Mostostalu". Przyżyłem tam jeden z najpiękniejszych okresów życia. Całą swoją energię włożyłem w organizowanie imprez turystyczno-kulturalnych. Stworzyliśmy prawdziwe środowisko ludzi potrzebnych sobie, umiejących wypoczywać i wspólnie bawić się.

P.N.: I właśnie z tą grupą rozpoczął Pan tworzenie "Solidarności" w Mostostalu?

K.R.: Pamiętam, że spotkał się w moim domu, chyba w 15-tu, tworząc Komitę Zakładową.

P.N.: Właśnie wtedy w Pańskim życiu rozpoczął się etap związkowy, czas wielkiej pracy na rzecz "Solidarności".

K.R.: Moją pasją od dzieciństwa, była praca dla ludzi. To się kształtowało wiele lat i myślałem, że potrafiłem być dobrym organizatorem. Jako członek prezydium Zarządu Regionu bardzo dużo jeździłem w teren. Uważałem, że moją powinnością, nawet powołaniem było spotykać się z ludźmi mieszkającymi w miejscowościach odległych od dużych ośrodków. Oni czekali na nas.

P.N.: Chyba dlatego, nawet dzisiaj po osmiu latach, jest Pan tak ciepło przyjmowany w tzw. "terenie".

K.R.: Myślałem, że w mojej pracy nigdy nie było kalkulacji. Jestem człowiekiem tej ziemi, tego regionu. W swych wystąpieniach mówiłem o sprawach całego społeczeństwa, nie dzieląc go na chłopów i robotników. Dzisiaj ci, którzy próbują grać moim nazwiskiem, robią mi wielką krzywdę.

P.N.: Po wyjściu z więzienia w roku 1982 - po interwencji Międzyzakładowego Czerwonego Krzyża, nie wrócił już Pan do "Mostostalu"?

K.R.: Otrzymałem wtedy dwuletnią rentę inwalidzką. W tym czasie miałem propozycję wyjazdu na stałe do Szwajcarii. To od początku nie wchodziło w grę, moje miejsce było i jest w Polsce. Mogłem wrócić, za cenę miliona, na ciepłą posiadkę do "Mostostalu". Ale takie działania nie leżą w moim charakterze. Wtedy pomyślałem o zbudowaniu własnej niezależności ekonomicznej.

Zastanawiam się, była sytuacja moich rodziców, którzy wykształcili pięcioro dzieci i żadne z nich nie zostało na gospodarstwie. Postanowiłem zająć się rolnictwem.

P.N.: Pana wystąpienia, w czasie kampanii wyborczej są bardzo emocjonalne, chwilałami porównują sytuację...

K.R.: Ja widzę serce, a nie ustami. Głęboko wierzę w użyteczność naszej sprawy. Ludzie spragnieni są słów i wartości, tak jak ziarno wody w wysuszonej ziemi. Myślę, że jestem gwarantem pewnej postawy politycznej. Mogą spojrzeć w oczy wszystkim moim przeciwnikom.

P.N.: Życzą Panu sukcesu 4 czerwca, wierząc, że są nam potrzebni ludzie o takim doświadczeniu i takiej niezłomności.

"W krzakach pojawiało się coraz więcej podziemnych miejsc przypominających mogiły lecz nie mogiła w. W jednym miejscu naliczyliśmy ich aż 17. Pewno ko razu wygnając było z krzaków po południu napotkaliśmy dwa duże doły, starannie wykopane. Odspojona ziemia ułożona po obu stronach wykopu, zatrzymaliśmy się ze Zdzichem. Spytałem go co myśli o tym. I jemu zdawało się, że to na groby, tylko dlaczego takie duże? Pewnie będą strzelać dużo ludzi. Postanowiliśmy sprawdzić. A jak? Położyliśmy się dalej od tego miejsca, aby coś kolwiek widzieć. Wcześniej "gwizdaliśmy" Sowietałom pięć łopat, którymi wykopano doły i ukryliśmy je zakopując w dniu Sanu... Ukazał się wóz pełen siarą z enkawudystami. Oni stanowili eskortę. Na czele kroczył oficer. Cofnęliśmy się w krzaki, aby nas nie dostrzegł. Miejsce, z którego zamierzaliśmy obserwować rozwój wypadków było oddalone nie więcej niż 20 metrów, od dołów. Furmanka zbliżała się do krzaków, zaczęła nas ogarniać strach. Obaj oczywiście udawaliśmy, że się nie boimy. Ułożyliśmy się na ziemi, żeby mieć lepszą widoczność. Furmanka nie mogła przedrzeć się przez gęste krzaki, więc oficer zatrzymał ją i krzyknął "wychodzi". Ciarki mi przeszły, pomyślałem, że jak nas złapią to zastrzelą i nikt nie dowie się o naszej śmierci. Uciekać już nie mogliśmy. Wreszcie ukazał się w polu naszego widzenia, skaczący i żołnierz... Niezmiernie wychudziły ludzkie, ustawieni zostali twarzą do nas. Na sobie mieli strzepy koszul bez rękawów. Zresztą czy to były koszuły? Iachmany miały kolor ziemi. Kaleson nie mieli. Stąd też widać było ich nosy, raczej piskocze, pozbawione mięśni, obciążone skórą. Podobnie wyglądały ich ręce. W pewnej chwili padły strzały. Za każdym skrzypnięciem stał żołnierz, który strzelał w tył głowy "swojemu". Wtedy nie mogąc wytrzymać naporu strachu zerwali się jak najszybiej dobiegliśmy do Sanu. Nie bacząc na nic skoczyliśmy w wodę. Była głęboka. Powiedzieliśmy "nurkiem na drugą stronę". Zmierzaliśmy się do dna i kierując się nieco z prądem jak kangur skakaliśmy po dnie... Dopiero przy trzecim naszym wynurzeniu usłyszeliśmy strzały sowieckich żołnierzy, ale były niecelne. Po tem markując wzdłuż brzoju, pod osłoną zwiastującej łodzi oddaliśmy się od Rosjan. Rozpoczęła się kampania, ułożyliśmy się pod wodą, wystawiając tylko twarze do zaczerpnięcia powietrza. Leżąc tak czuliśmy jak gdyby drgała woda. To padające poriski. Długo tak jeszcze przebywaliśmy, aż do zaroku. /.../ Rano mama nie mogła się mnie dobrać, coś kolwiek zjadłem i pognąłem krowy na pastwisko. Nikt nie wiedział o naszym wyczynie, bo nie mógł wiedzieć. Okazało się, że w domach położonych najbliższej wsi Sowietci dokonali rewizji. Szukano łopat... Wszystkie miejsca domniemanych do tej pory grobów były faktycznie miejscem spoczynku ludzi usłoneczonych przez NKWD. Było ich 48 w naszych krzakach, tj. blisko wal. A przecież krzaki ciągnęły się wzdłuż Sanu kilometrami."

Czesław Pula

Pan Wiesław Wójcik
Komisarz Wyborcy RKO "Solidarność"
w Stalowej Woli

Mam zaszczyt przekazać Panu 370 DM na cele kampanii wyborczej na rzecz kandydatów Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" wój. tarnobrzaskiego do Senatu i Sejmu, wśród których znajduje się mój ojciec Jan Kozłowski. Pieniądze te pochodzą ze zbiórki wśród Polaków, członków i sympatyków "Solidarności", mieszkających w RPO a także od obywateli niemieckich. Zbiórki przeprowadzili Papstewo Grażyna i Stanisław Derdejowia z Janem (przyjacielem mojego ojca), oraz Pan Zenon Majewski z Wesseling i ja.

Łącząc serdeczne pozdrowienia
Jolanta Kozłowska

Wódcówka z Zediburga /RPN/

Wojciech Wójcik Obywatelski "Solidarność"
w Stalowej Woli

nie śpij
bo cię
przegłosują

